

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Dziś na stronie 8 dajemy dalszy ciąg naszego wywiadu z Rektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji p.t. „KS. KWASNY SIEJE NIENAWIŚĆ DO POLSKI”.

Nr. 49 (83)

Niedziela, 4 grudnia 1960

Rok II

ZDUMIEWAJĄCE

W chwili obecnej moc sztucznych satelitów krąży już dookoła Ziemi. Dzienniki głoszą, że człowiek rozpoczął podbój wszechświata.

Ale czy zdajemy sobie sprawę, że aby dotrzeć do najbliższej nowej gwiazdy Galaktyki = Proxima Centauri trzeba przebyć przestrzeń 36.000 miliardów kilometrów. Rakieta zatem lecąca z szybkością 11 kilometrów na sekundę musiałaby tam lecieć przez 300 wieków. To nam pokazuje, jak wielkim jest wszechświat i że wyczyn człowieka, jakkolwiek w skali naszej jest olbrzymi, w skali kosmicznej jest zaledwie zapowiedzią podboju wszechświata.

Odrzutowiec amerykański Boeing 707 przebywa trasę Nowy Jork — Paryż w ciągu sześciu i pół godzin, lecąc z szybkością 250 metrów na sekundę. Spodziewamy się, że zapowiadany na 1965 rok supersamolot „Canard” pokona tę samą przestrzeń w ciągu jednej godziny i 40 minut (czas trwania meczu piłki nożnej), a będzie miał szybkość jednego kilometra na sekundę.

To nas również zadziwia.

Tymczasem kiedy to czytam, ziemia pędzi w przestrzeni kosmicznej z prędkością 33 kilometrów na sekundę. Jutro o tej samej porze będę we wszechświecie o 2 miliony 880 tysięcy kilometrów dalej niż jestem dzisiaj, a to chyba coś więcej niż szybkość naszych odrzutowców.

Zbudowano ostatnio nadzwyczajną maszynę, w której strumień oleju zamienia się na gaz. Ten gaz zostaje następnie skondensowany w biały, delikatny proszek, który po ugnieceniu, w ciągu kilku chwil, daje piękną żółtą, nie tłukącą się płytę. To także dziwne, prawda?

A jednak, gdy rozważam te dziwy nowoczesnej techniki, we mnie samym dokonuje się cudowna praca. Spożywam mój południowy posiłek, składający się z zupy, kawałka mięsa, jarzyn czy owoców. Pokarm ten ulega w moich narządach trawienia przemianie chemicznej. Następnie

zostaje wchłonięty do krwi i jej prądem przeniesiony do różnych części ciała. Tu zmienia się w komórki nerwowe, tam w komórki mięśniowe, gdzie indziej w białko włosów czy szpik kostny. Przemiana chyba jeszcze bardziej zdumiewająca.

Jestem już tak utworzony, że każde wielkie odkrycie, każdy ludzki wynalazek wywołuje we mnie stan podziwu i zdumienia.

Pismo św. mówi, że przyroda jest wiel-

kim świadectwem Boga. Trzy wieki temu wielki Bellarmin mówił, że rozważanie dziwów przyrody jest wznoszeniem umysłu do Boga po stopniach rzeczy stworzonych. Wybitny fizyk ubiegłego wieku William Thompson mówił, że zewsząd otaczają nas obfite dowody istnienia Boga. Poprzez naturę dostrzegamy Stwórcę i odwiecznego Mistrza.

A czym są dla mnie wielkie zjawiska w przyrodzie? St.

PIEŚŃ GÓRNICZA

Już rozległ się miły głos
Dzwoneczka z naszej wieży,



Górnicy w Charleroi (Belgia) noszą piękny strój górników śląskich

Więc spieszmy wraz, jak każe los.
Na szyb niech każdy bieży!

Choć Tam na ziemi piękny maj,
Ty spiesz w podziemnych gnomów kraj,
Nas czeka praca tam,
Szczęść nam, szczęść nam!
Szczęść Boże nam!

Z wesołą myślą spieszmy wraz,
Stromą na dół drabiną!
Do pracy każdy zdąży z nas,
Już w szybie kroki giną.
Już słyhać miłych strzałów huk
I stokroć miłszy młotów stuk
Ozwie się tu i tam,
Szczęść nam, szczęść nam,
Szczęść Boże nam!

A jeśli kiedy przyjdzie czas
Podziemne żegnać góry
I dzwonka głos ostatni raz
Odezwie się ponury:
O bracie, wtedy nie płacz, nie
I z oczu Twoich otrzyj łzę,
Wszak się obaczym tam!
Szczęść nam, szczęść nam,
Szczęść Boże nam.



ADWENTOWE ŚWIATŁO

W grudniu noce są długie, a dni pozabawione radosnej jasności wiosny czy lata. Mleczny całun mgieł pokrywa ziemię, a u nieboskłonu wiszą drzemiące, szare chmury. Dlatego jesteśmy zmuszeni więcej posługiwać się w tym okresie sztucznym światłem. Zapalamy je wczesnym popołudniem, a gasimy w późnych godzinach przedpołudniowych.

Adwent wprowadził do kościołów i do niektórych chrześcijańskich domów, swoje własne światło — światło świecy roratniej, symbol naszej wiary w bliskie nadejście „Słońca słońce”, Mesjasza-Odkupiciela.

Świat żyje pogrążony w ciemnościach grzechu i odstępstwa od Boga, Światłości wiekuistej. Wielu ludzi wybrało drogi mroków wykluczając ze swego widnokręgu Tego, który powiedział o sobie: „Jam jest światłością świata, kto za mną idzie nie chodzi w ciemnościach”.

„Było światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat... lecz świat Go nie poznał”. Nieustannie, z roku na rok, z godziny na godzinę, przychodzi do swoich, a swoi Go nie przyjmują. Jest On jakby wiecznym wschodzącym słońcem na widnokręgu dziejów ludzkości i historii poszczególnych ludzi, ale oni udają, że Go nie widzą i zapalają swe kopące latarki mówiąc: To jest nasze światło i za nim musimy iść. Niosą te latarki przed sobą, wpatrują się w nie z zachwytem, jako w dzieło rąk swoich i z zapatrzenia... ślepną!

Świat tonie w powodzi sztucznych światel... fałszywych ideologii, sloganów, fascynujących reklam używania i doczesności, które chwilami zadawała jego krótkowzroczność. Przejdźmy się po ulicach i bulwarach naszych

wielkich miast... jak bogato i czarująco są one oświetlone! Wprost toną w powodzi różnobarwnych promieni lamp neonowych! Dzięki nim nasze miasta wyglądają piękniej w nocy, niż w dzień. Ale zejdźmy nieco w bok z głównych arterii... z rozczarowaniem stwierdzamy wtedy, jak krótkim jest zasięg sztucznych światel ludzkich i jak łatwo pożerają je ciemności nocy! Fakt ten jest wymownym obrazem położenia duchowego naszych czasów. Ludzie zachłysnęli się swą wiedzą, zapatryli się w fosforyzującą materię, zaślepili swymi wynalazkami i wołają: To jest nasze jedyne światło! To jest nasz Bóg! Jesteśmy wystarczająco jaśni sami w sobie i nie potrzeba nam żadnych światel z góry, żadnego światła wiary nadprzyrodzonej, żadnego Odkupiciela! Ale jak przerażająco krótkim jest to ich sztuczne światło! Zresztą sami to stwierdzają, bo nad głowami ich zawisły czarne chmury wojny i poniewierki, o nawet najbliższa ich przyszłość spowita jest w czarny całun niepewności.

Jasny płomień adwentowej świecy, jak z jednej strony przypomina nam nadchodzącego Zbawiciela świata, któ-

ry jak słońce ogniste oświeca naszą drogę przez ciemności świata, do jasnej wieczności, tak z drugiej, jest do nas gorącym apelem, byśmy my wierzący w Niego, byli naprawdę „synami światłości” i nosicielami światła Bożego: „Tak niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre uczynki wasze i chwalili Ojca, który jest w niebiesiech”.

Jeżeli chcesz wiedzieć w jaki sposób masz być nosicielem światła Chrystusowego, to posłuchaj apostoła narodów, świętego Pawła z Tarsu: „Noc już minęła i przybliżył się dzień. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności i przywdziejmy zbroję światła. Jako w świetle dnia postępujmyż szlachetnie, nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i zazdrości, lecz przyobleczmy się w Pana Jezusa Chrystusa. Rzym 13, 12 - 14.

Nikt nie może nieść światła drugim, jeżeli najpierw sam nie napełni się Światłością Chrystusa. Nie możesz być nosicielem światła, jeżeli sam będziesz zapełniony ciemnościami grzechu. Dlatego najpierw należy „odrzućć dzieła ciemności” przez odprawienie dobrej spowiedzi adwentowej i przez poprawę życia!

Za wzór stawia nam w tym tygodniu Kościół „niewiastę obleczoną w słońce” Niepokalaną Matkę Bożą. Ona jest adwentem, adwentowym światłem, bo jest łaski pełną i Pan jest z Nią!

Nie masz może sposobności, by uczestniczyć w codziennych roratach, ale zawsze masz czas na odmówienie „Zdrowaś Maryjo” z prośbą, byś i ty stał się żywym promieniem prawdziwego światła dla bliźnich twoich, i blaskiem zwiastującym światu obecność Chrystusa na ziemi. ef.

EWANGELIA

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ ADWENTU (4 grudnia)

według św. Mateusza — rozdz. XI, 2-19

Onego czasu: Jan, usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych, wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział Mu:

— Tyś jest, który masz przyjść, czy też Innego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im:

— Idźcie, oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głoszona jest Ewangelia, a błogosławiony, który się ze mnie nie zgorzyszy.

A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie:

— Coście wyszli widzieć na pustyni? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? A coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto ci, którzy w miękkie szaty się przyodziewają, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej niż proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: Oto posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który przygotowuje drogę twą przed tobą.

Czy musimy wybierać między wiarą a wiedzą?

Bardzo ważnym zagadnieniem jest stosunek wiary do rozumu, nauki, wiedzy. Wiek XX, który jest wiekiem wspaniałego rozwoju różnych dziedzin nauk, stawia nam katolikom szereg istotnych pytań. Pyta on: Czy katolik wierzy w zgodzie z tym, co każe mu uznać za prawdę rozum? Czy akt wiary można uznać za akt rozumowy? W jakim stopniu światopogląd katolicki jest światopoglądem naukowym? Jaki jest istotny stosunek wiary do wiedzy, nauki i odwrotnie: jaki jest stosunek wiedzy, nauki do wiary, do katolicyzmu? Czy w dobie rozkwitu wiedzy, naukowego poznania praw rozwoju przyrody i społeczeństwa światopogląd katolicki ma przed sobą przyszłość, czy ma perspektywy rozwojowe?

Wiele nieporozumień narosło wokół spraw poruszonych w tych pytaniach. Dlatego też jest rzeczą bardzo potrzebną przemyślenie ich przez nas, katolików i to przemyślenie bardzo gruntowne. Równie potrzebne jest częste, przy różnych okazjach wyjaśnienie ich ludziom niewierzącym, materialistom. Gdyby tej potrzeby nie było, wystarczyłoby to co powiedzieliśmy już na temat stosunku naszego światopoglądu do postępu w ogóle, który jest jednocześnie określeniem stosunku naszego światopoglądu do postępu w różnych, konkretnych dziedzinach życia i działalności człowieka, a więc i do postępu w dziedzinie nauki, wiedzy, poznania. Na takim wyjaśnieniu poprzestać nam jednak nie wolno, ze względu na to, że byłoby ono — za mało skuteczne, że nie usunęłoby ono nawet w najmniejszym stopniu — nieporozumień, że nie zahamowałoby stawianych nam nieraz zarzutów.

Jeśli „przyjrzeć się z bliska” treści postawionych wyżej pytań, to łatwo dostrzec, że jedno z nich dotyczy niejako strony wewnętrznej światopoglądu katolickiego, drugie jego strony zewnętrznej, jedno z

nich każą zastanawiać się nad tym, jaki udział w akcie wiary ma rozum, drugie nad tym, jaką funkcję może i powinien pełnić światopogląd katolicki na zewnątrz wobec rozwoju poznania, nauki i wiedzy. Obie te strony, wewnętrzna i zewnętrzna, ściśle z sobą się wiążą i uzależniają, tak jak myśli określają czyny, jak stosunek człowieka do siebie określa jego stosunek do innych, jak polityka wewnętrzna państwa określa jego politykę międzynarodową itp. Gdyby więc okazało się, że w akcie wiary rozum nie ma żadnego udziału, że wiara — jak chcą niektórzy — to tylko akt wyobraźni, fantazji uczuć, dążeń, pragnień i nic więcej — to sprawa zewnętrznej funkcji światopoglądu katolickiego również byłaby automatycznie przesądzona na jego niekorzyść. Na szczęście akt wiary nie jest aktem pozbawionym udziału rozumu. Rzecz jasna: twierdząc, iż rozum uczestniczy w wierze, nie chcemy bynajmniej powiedzieć, że między wiarą a wiedzą nie ma żadnych różnic. Różnice takie są, ale ich ustalenie zmusza jednocześnie do wniosku, że nie są one tego rodzaju, który zmuszałby do wyboru: albo wiara, albo wiedza. Ostatecznie jakież są te różnice? Jeśli mówię „wiem” to znaczy, że uznaję za prawdę coś takiego, co jest oczywiste dla mojego rozumu. Jeśli natomiast mówię „wierzę” — oznacza to, że uważam za prawdziwe coś, co choć nie jest dla mojego rozumu oczywiste, to jest przezeń uznane za wiarygodne. Jak widzimy, różnice między aktem wiary a aktem wiedzy sprowadzają się do sposobu uzasadnienia naszych przekonań. Stąd też i wspólna płaszczyzna obu aktów: dążenie do poznania jakiejś rzeczywistości czy jakiegoś wycinka rzeczywistości, dążenie do uznania czegoś za prawdę.

Nie ma światopoglądu, którego wyznawcy posiadali by przywilej, monopol na sądy wyłącznie z zakresu wiedzy. Wyznawcy każdego światopoglądu „skazani są” na wiarę, skazani są na to, aby, obok przekonań oczywistych z dziedziny wiedzy, posiadać przekonania wiarygodne z dziedziny wiary. Katolicy np. wierzą, że świat materii, wszystko co materialne zostało stworzone przez Boga, wierzą, że Bóg istnieje. Materialiści wierzą, że świat materii nigdy nie został stworzony, że jest wieczny, że Stwórca nie istnieje. I tu i tam odpowiedź na podstawowe pytanie filozofii dana została w oparciu o wiarę. Ważne, arcyważne jest uświadomienie sobie tego o sobie i uświadomienie tego innym. Często bowiem materialiści sądzą, że ich światopogląd oparty jest tylko o przekonania z zakresu wiedzy, że nie mają w nim przekonań z zakresu wiary i stawiają nam, katolikom zarzut, że jesteśmy wyznawcami

światopoglądu, w skład którego wchodzi tylko sądy z zakresu wiary, że nie ma w nim miejsca na sądy z zakresu wiedzy. Myślę, że każdy katolik powinien dążyć do wyjaśnienia tego nieporozumienia.

ZŁOTE MYŚLI

**Czyń dobrze sprawiedliwemu,
a znajdziesz zapłatę wielką;
jeśli nie od niego,
to na pewno od Pana.**

**Nie dzieje się dobrze temu
który trwa w złem
i który jałmużny nie daje;
ponieważ i Najwyższy ma w nienawiści
grzeszników,
a ilituje się nad pokutującymi.**

**Kto zbiera niesłusznie
kosztem duszy swojej,
dla innych zbiera;
a w dobrach jego inny
zbytku używać będzie.**

**Nie chwal przed śmiercią żadnego
człowieka,
bo z synów swych bywa poznany mąż.
(Z księgi Eklezjastyka 11-14)**



Zbliża się święto Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Jest to dobra okazja dla rodziców, aby zachęcić dzieci do ozdobienia kwiatami figury lub obrazu Matki Bożej. Im większe nabożeństwo do Niepokalanej będzie miało twe dziecko, tym większej doczekasz się z niego pociechy

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 4 GRUDNIA

Druga Adwentu

Sw. Barbary, patronki górników.

PONIEDZIAŁEK, 5 GRUDNIA

Sw. Piotra Chryzologa, wyznawcy.

WTOREK, 6 GRUDNIA

Sw. Mikołaja, Biskupa.

ŚRODA, 7 GRUDNIA

Sw. Ambrożego, biskupa.

CZWARTEK, 8 GRUDNIA

Niepokalanego Poczęcia N.M.P.

PIĄTEK, 9 GRUDNIA

Sw. Leokadii, dziewicy męczenniczki.

SOBOTA, 10 GRUDNIA

N.M.P. Loretańskiej.

Z E Ś W I A T A

PRZYGOTOWANIA DO SOBORU

Dnia 14 listopada odbyła się w bazylice św. Piotra szczególnie uroczysta ceremonia, na której Papież przyjął wszystkich Kardynałów, Biskupów i księży biorących udział w dziesięciu komisjach, przygotowujących przyszły Sobór Powszechny. Należą do nich biskupi z różnych krajów; polscy biskupi, powołani do tych komisji, nie stawili się, oczywiście nie z własnej winy, za wyjątkiem jednego tylko ks. Arcybiskupa Gawliny, korzystającego z wolności.

Papież, po krótkim wstępie historycznym dotyczącym dawniejszych soborów powszechnych, podkreślił różnicę, jaka zachodzi między zagadnieniami tamtych soborów a tego, który się obecnie przygotowuje; podczas gdy tamte stały wobec zagadnień treści naszej wiary, i w określeniach swych wskazywały co jest wiarą prawdziwą — obecny sobór staje wobec osłabienia wiary u ludzi; Papież podkreślił, że jest to główne zagadnienie, jakie stanie przed soborem. Podkreślił też niezmienną obecność samego Chrystusa Pana w Kościele.

Papież wspominał też o sympatycznym ustosunkowaniu się do soboru „braci oddzielonych” (tak nazwał protestantów i schizmatyków): podkreślił też, że blisko sto lat temu, kiedy się zebrał Pierwszy Sobór Watykański, wrogowie Kościoła twierdzili, że będzie on ostatnim soborem Kościoła, który się kończy. Dzieje zadały kłam tym fałszywym prorokom, „prorokom Baala”.

Papież wezwał obecnych do modlitwy i wytężonej pracy nad zleconymi im zagadnieniami, polecając szczególnie trzymanie się zakreszonych dla każdego granic.

Publiczność i prasa miały nadzieję, że w tej mowie Papieża znajdą się odpowiedzi na dwa zagadnienia: o udziale w soborze schizmatyków prawosławnych i o terminie jego zwołania.

Odpowiedź na pierwsze pytanie znalazła się w fakcie, że w przeddzień audiencji odbyło się w Watykanie nabożeństwo papieskie w obrządku bizantyjsko-słowiańskim; w serdecznych słowach, które Papież dziś skierował do „braci oddzielonych” znajduje się potwierdzenie, że bramy Watykanu są szeroko otwarte dla wszystkich, którzy pragną jedności w Kościele Powszechnym.

Pytanie drugie, dotyczące terminu zebrań soboru, dotąd nie zostało rozstrzygnięte.

Przemówienie Ojca św. zawierało tym razem niektóre istotne precyzje co do przyszłego soboru.

Tak więc Papież powiedział, że sobór jako „civitas in monte” zajmować się będzie przede wszystkim i wyłącznie sprawami Kościoła katolickiego i jego wewnętrznej

organizacji. Na dalszym planie dopiero znajdują się i są przewidziane kontakty na wyższym szczeblu „contatti piu elevati” z różnowiercami. Chcąc jednak dać wgląd w sprawy soboru także i niekatolikom, którzy się nimi już dziś interesują, Papież ustanowił specjalny sekretariat, który ma informować tych, którzy choć od Kościoła oddzieleni, chcą śledzić prace soboru „w świetle prawdy”.

Dłuższy ustęp przemówienia poświęcił wreszcie Ojciec św. tym biskupom, kapłanom i wiernym, którzy w wielu krajach pozbawieni są wolności ludzkiej i religijnej i cierpią prześladowanie, które można porównać z czasami pierwszych męczenników chrześcijaństwa. „Wiemy dobrze”, mówił Papież, „czego można oczekiwać od wrogów Chrystusa i cywilizacji chrześcijańskiej”... „To czyni nas tym czulszy mi na cierpienia naszych braci; a dla nas jest pobudką, by starać się przyspieszyć dla nich nadejście prawdy, sprawiedliwości, wolności i pokoju”.

TABLICA PAMIĄTKOWA W KOMNATACH SW. STANISŁAWA KOSTKI

W niedzielę dnia 13 listopada ks. Arcybiskup Józef Gawlina, Opiekun Uchodźstwa Polskiego, odsłonił tablicę pamiątkową w komnacie sąsiadującej z tą, gdzie umarł św. Stanisław Kostka i gdzie znajduje się znana rzeźba Le Gros przedstawiająca Jego zgon. Komnaty te wchodzi w skład całości domu zakonnego Tow. Jezusowego, położonego ponad zakrystią pięknego kościoła S. Andrea al Quirinale, jednego z arcydzieł Berniniego.

Tablica, która reprodukuje znany wiersz Norwida, poświęcony św. Stanisławowi Kostce, powstała z inicjatywy Sodalicyj Mariańskiej alumnów Papieskiego Kolegium Polskiego i dzięki ofiarności polskich zakonów w Rzymie.

Ks. Arcybiskup wygłosił przed osłonięciem tablicy przemówienie poświęcone postaci Świętego i nauce, która płynie z porwijącego epizodu Jego krótkiego pobytu w Rzymie.

Uroczystość odbyła się po Mszy św., którą ks. Arcybiskup Gawlina jako przewodniczący Światowej Federacji Sodalicyj Mariańskich odprawił w tymże kościele S. Andrea al Quirinale dla wszystkich sodalistów mariańskich przebywających w Rzymie.

Drugą Mszę odprawił dla Polaków ks. Prałat Rubin, Rektor Papieskiego Kolegium Polskiego; w czasie tej Mszy św. wygłosił piękne kazanie ks. Prałat Uliński, przypominając obecnym życie i czyny św. Stanisława Kostki.

Uroczystość zebrała całą duchowną i świecką kolonię polską w Rzymie.

SZYKANY WOBEC DUCHOWIENSTWA

Czynnikami reżymowe w Polsce, wśród wielu szykan, stosowanych wobec Kościoła i religii, m. in. nadużywają przepisów meldunkowych do utrudniania pracy duszpasterskiej.

W Polsce istnieje obowiązek meldunkowy, to znaczy, że nie wolno przebywać w danej miejscowości ponad dwa dni bez zarejestrowania się w miejscowym biurze meldunkowym. W kilkunastu większych miastach nie można zameldować się i przebywać na stałe bez specjalnego zezwolenia władz miejskich. Przepis ten bywa raz po raz używany, by uniemożliwić niektórym księżom pobyt w tych miastach. Władze miejskie po prostu odmawiają zezwolenia na stały pobyt pod pretekstem braku mieszkań, jakkolwiek w tych wypadkach jest oczywiste, że księża, przeznaczeni przez władze kościelne do pracy w tych miastach, mają zapewnione mieszkanie w plebaniach lub klasztorach.

Ale nawet w miastach, gdzie zezwolenie na pobyt nie jest wymagane, władze miejskie nadużywają przepisów meldunkowych dla uniemożliwienia osobom duchownym pobytu, nawet czasowego, w danej miejscowości. Tak na przykład w Bielsku, na Śląsku, miał się odbyć w połowie sierpnia tygodniowy zjazd i kurs antyalkoholowy dla kleryków z różnych seminariów polskich. Władze miejskie odmówiły zameldowania kleryków, przybywających na

Z POLSKI

ten kurs. Po dwóch dniach — bo tyle wolno przebywać w mieście bez meldowania — klerycy musieli się rozjechać. Kurs, który miał trwać tydzień, musiał się skończyć w dwóch dniach. Wspomnianym klerykom odmówiono więc zwykłego prawa ludzkiego i obywatelskiego przebywania i działania w miejscowości, która dla każdego innego obywatela jest dostępna bez ograniczeń.

KONFISKATA „SACRUM POLONIAE MILLENNIUM”

W związku z przeprowadzoną w ostatnich miesiącach przez czynniki rządowe w Polsce rewizją w seminariach duchownych i domach zakonnych, o czym już pisaliśmy, podajemy w uzupełnieniu następujące dane, przesłane nam przez ks. arcybiskupa Józefa Gawlinę, Duchowego Opiekuna Emigracji Polskiej.

Rewizja zaczęła się we wszystkich seminariach tego samego dnia i o tej samej godzinie. Rewizorzy mieli spis książek „zakazanych”. Na pierwszym miejscu figurowało „Sacrum Poloniae Millennium”, następnie książki o Żydach, o masonerii, Akcji Katolickiej, zagadnieniach społecznych i o Fatimie (że Rosja się nawróci). Rewizorzy notowali z kartotek, kto jaką książkę czytał i szukali „zakazanych” książek również po pokojach kleryków i profesorów. Niektórym księżom-profesorom skonfiskowali nawet skrypta teologiczne.

PAJDA CHLEBA

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelupich w Krakowie przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Listopad 1941 r. był w Oświęcimiu ciężkim miesiącem. Ludzie ginęli jak muchy...

11 LISTOPADA 1941 ROKU

(Ciąg dalszy)

Sypią żółty wiślany piasek na ulice obozowe, ale polska krew jest silnie czerwona, jeszcze w południe ze złości będziemy omijać te święte dla nas ślady bratniej krwi... Dzisiaj ich... Naszej — może jutro.

Jadą wozy ulicami obozowymi...

Znaczą ślad ostatniej swej drogi ziemskiej, znaczą czerwoną serdeczną krwią przelaną za Tę, co nie zginęła... O nie... Nie zginęła w morzu zbrodni hitlerowskiej i nie zginie — nigdy!

Nie szumiały ci, Władku, fale Dunajcowe!

Nie trzęsły się z żalu wyniosłe smreki!
I brzoza rosochata nie utuli twej mogiły!

Samotny pozostał twój Beskid Sądecki!

I fala Popradowa!

I Prehyba wiecznie zielona!

I Hala Pisana!

I matka twa zawsze pogodna!

I siostra Frania!

Ojciec sędziwy, kolejarz!

I żona!

I synek mały!

A ja? A ja w obozie straciłem najlepszego przyjaciela i druha serdecznego.

Po apelu wieczornym liczyliśmy nasze straty.

O! więcej ich było, niż przypuszczaliśmy, dużo więcej! Wielu zabrano z pracy bez uprzedniego zawiadomienia.

Nie cieszyły nas najświeższe wiadomości radiowe. Nawet wymowny nasz stary przyjaciel, adwokat, nie miał ochoty komentować, jak zwykle to czynił, O.K.W. Berichtu o sytuacji frontowej.

Chodziliśmy po złotej alejce i tylko wiatr, co gdzieś z gór przyleciał, wygrywał smętne melodie na nagich gałązkach brzoź i strącał resztki zapomnianych liści.

Znowu rzucały oslepiające swe blaski reflektory, a dusze nasze rwały ból i żal. Żal, co nie wychodzi na zewnątrz, by w potoku słów czy łez dać upust nagromadzonemu nieszczęściu i krzywdzie, jaka na co dzień nas spotykała.

A obok nas biegło normalne życie obozowe — sprośne, ordynarne mowy, zaciekle targi i handle, przekleństwa i złorzeczenia. Dymił komin krematorium, roznosił po całym obozie swąd palonych ciał, stałe memento naszego życia.

I tak kończył się dzień jedenastego listopada 1941 roku w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

UŚMIECH SZCZĘŚCIA

Życie obozowe biegło swym normalnym

tołem, ale do mnie uśmiechnęło się już nie słońce, lecz szczęście. Pewno moja nieboszczka matula to wymodliła. Dostałem komando pod dachem! Przy szybko zbliżającej się zimie takie komando — to marzenie każdego więźnia. Jeszcze Władek Zydkowicz żył i pracował w królikarni, kiedy pewnej niedzieli, po koncercie muzyki obozowej na naszym bloku, namówiono mnie, abym coś zaśpiewał. Nigdy nie przypuszczałem, że to właśnie zadecyduje o zmianie mego losu.

Zebrani blokowi i kapowie oklaskiwali mnie zawzięcie, a po skończonym śpiewie zarobiłem sporo papierosów i zostałem łaskawie przedstawiony największym w tym czasie draniom, a często mordercom — kapom. Każdy prawie z nich ofiarowywał mi komando, ale byłem na tyle już obyty w obozie, że wiedziałem, jak kapryśna jest łaska tych ludzi, nieraz prawie nienormalnych, a często zбочzonych seksualnie.

W mojej obecności któryś z kolegów blagował na całe gardło, jakąś mój ojciec miał wielką fermę królików futerkowych i jak ja się na tym wspaniale znam. Jak to wysyłałymi wagonami skórki do Niemiec. Fachowców w obozie rzeczywiście poszukiwano. Króliki często widziałem w domu, ale na talerzu, jak to bywało w rodzinie kolejarza, jakim był mój ojciec. Lecz teraz musiałem udawać z najubożniejszą miną w świecie, że mówią przy mnie o rzeczach tak oczywistych, iż nie podlega to żadnej dyskusji. Język niemiecki, w którym prowadzona była rozmowa, nie tylko nie był mi obcy, ale przeciwnie, mówiłem nim bardzo dobrze.

Sprawa załatwiona. Idę od poniedziałku do królikarni jako fachowiec-hodowca. Nie święci garnki lepia. Byłem już w tyłu komando i wszędzie dawałem sobie radę, chyba i tu jakoś będzie.

Po paru dniach już odżyłem, bo praca rzeczywiście była stosunkowo lekka i przyjemna. Była to hodowla królików angora, o długim wspaniałym włosie. Co-

dziennie musiało się je czyścić, czesać, karmić, ale tylko z początku było to trudne dla mnie zadanie, bo przecież pierwszy raz miałem w rękach żywego królika, i to angore. Towarzysze pracy, sami Polacy, bardzo miłi, grzeczni, usłużni, wtajemniczili mnie wnet i wciągnęli w pracę. Tacy sami „fachowcy” jak ja. Kapo drań fałszywy, ciągnął z nas pieniądze i papierosy, ale tak było w każdym prawie komando pod dachem. Płaciło się, aby utrzymać się przy pracy, bo zima była tuż.

Wieczorami, po kolacji i apelu, chodząc śpiewać na izbę kucharzy, a w nagrodę zjadł człowiek dodatkowy kawałek chleba czy jeszcze jedną miskę zupy. Szczęście uśmiechnęło się do mnie. Mogłem już częściej swoją porcją poratować bardziej wynędzniałego kolegę; rany moje — mozolnie, bo mozolnie, ale się zablizniały.

Wpadłem w tryby wielkiej maszyny życia obozowego i nie czułem się już obco. Przyszły nowe „cugangi” i numer mój przestał razić. Twarz nie różniła się od innych, spotkany esman policzkiem już obdarzał kopniakiem czy policzkiem. Byłem numerem, szarą masą. Umiałem „na lewo” zmieniać bieliznę czy „bokiem” się wykapać, wystarać się o skabiol na wszy. Humor odzyskałem w zupełności i jeszcze dzisiaj spotykani z tych czasów koledzy pytają niejednokrotnie, czy dalej opowiadam zarty.

W każdą niedzielę po południu śpiewałem na którymś bloku i chyba żyłem właściwie z tego przypadkowego talentu. Znajomości w Schreibstubbie pozwoliły mi lokować znajomych po lepszych komandach. Śpiewak w obozie nie był w tym czasie w najgorszym położeniu. Podziemie obozu, bo takie też było, pamiętało, że nie wysyłałem nikogo na Montelupich, i coraz więcej miałem dodatkowej roboty po uszy.

Regularnie nadchodziły listy od siostry, która już rozumiała mój kod. Kiedyś z przekory wołano mnie z przekory Daśko. Nie przypuszczałem nigdy, że to mi się tak przyda. Teraz pisałem wyraźnie, że otrzymałem list od Daśki i co mi napisał. Siostra w lot pojęła, że piszę o sobie, i kiedyś z tryumfem pokazywałem kolegom, jak właściwie — mimo ostrej cenzury i wystrzygania listów — można choć trochę przemycić wiadomości od nas do nich, na wolność, i odwrotnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jeśli chcesz spędzić ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU wśród najbliższych w Polsce — zwróć się czym prędzej do

POLSKIEGO BIURA PODRÓŻY GRALLA

LENS (na przeciw dworca) Tel. 867 i 731

Tam dowiesz się wszystkich informacji o wycieczce do Polski, organizowanych na okres jednego miesiąca z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

CENA BILETU (wraz z wizami tranzytowymi):

Lille — Poznań i z powrotem NF 225

Zapisy przyjmują:

Biurow Podróży Gralla — Face la Gare — LENS (P. de C.)

Café Bal Paloma — rue Ch. Marlard — BRUAY-en-ARTOIS (P. de C.)

■ **Hałas wskazany.** — Lekarze kliniki przy uniwersytecie w Bostonie (USA) po przeprowadzeniu licznych badań, doszli do wniosku, że silny szum skierowany bezpośrednio do uszu chorego może w dużym stopniu zmniejszyć, albo nawet zlikwidować pewnego rodzaju bóle.

■ **Czyje to godło?** — W bońskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych od pewnego czasu zastanawiano się nad tajemniczym samochodem z godłem, przedstawiającym biało-czerwonego bociana. Początkowo uważano, że samochód ten należy do jakiegoś nowo akredytowanego państwa. Okazało się jednak, że jest to samochód pensjonatu dla niemowląt z Bad Godesberg.

■ **Wzbronione.** — Na Capri burmistrz wydał zakaz noszenia sandałów o drewnianych podeszwach. Uzasadniając powyższy zakaz, stwierdził, że sandały powodują zbyt wiele hałasu i w związku z tym zakłócają spokój turystom.

■ **Masaż serca.** — W Londynie w klinice chirurgicznej opracowany został nowy sposób ożywienia ludzkiego serca. Chorzy, u których nastąpiło zahamowanie działalności serca poddawani są specjalnym zabiegom w postaci masażu klatki piersiowej. Nowy sposób daje dobre wyniki.

■ **Mój samolot.** — W USA już 75 tysięcy mieszkańców posiada do swej dyspozycji prywatne samoloty. Jest ich coraz więcej, gdyż przemysł dostarcza co roku prywatnym odbiorcom około 7 tysięcy takich maszyn.

■ **Buty z kangurów.** — Z Australii do USA eksportuje się popularne i szybko rozmnażające się kangury. Ze skórek kangurów produkuje się w USA 6 tysięcy par butów dziennie, co stanowi nieomal 6 procent ogólnej produkcji obuwi w Stanach Zjednoczonych.

■ **Raki-olbrzymy.** — W rzece Szabasówka koło Radomia złowiono w ub. roku 500 kg raków, w tym kilka olbrzymów. Największe okazy skorupiaków ważyły po 35 dkg.

Ogółem w rzekach Kielecczyny złowiono w tegorocznym sezonie około dwu tysięcy raków. Żywe raki zostały wystawne na eksport.

■ **Trzęsienie ziemi.** — Najczęściej trzęsienia ziemi występują w Chile, bowiem przypadają tam średnio 4 trzęsienia ziemi dziennie. W Japonii notuje się średnio 3 trzęsienia ziemi w ciągu dnia, a we Włoszech 1 na dwa dni. Ogółem w ciągu roku czułe sejsmografy rejestrują ponad 100 tysięcy trzęsień ziemi.

■ **Karabiny z plastyku.** — Dwie amerykańskie firmy rozpoczęły produkcję sportowych karabinów z plastyku, które ważą niecałe 2 kg i są bardzo wytrzymałe, przy tym tanie.



Ks. Edward Kędziński

Z okazji jubileuszu kapłaństwa ks. Proboszcza Kędzińskiego ks. Dziekan Repka, składając życzenia Księdzu Jubilatowi, zwrócił się do obecnego na sali ojca ks. Kędzińskiego, aby mu podziękować za wszystko co dotychczas uczynił dla swego syna - kapłana.

Pracując jako górnik poświęcił syna na służbę Bogu, podczas, gdy w tym samym czasie inni rodzice zachęcali raczej swoje dzieci, by jak najszybciej zaczęły pracować, by jak najwcześniej mogły przynosić pieniądze do domu. Obecnie stoi u boku swojego syna-kapłana pomagając mu w dalszym ciągu w trudnych warunkach emigracyjnego duszpasterzowania: opiekuje się probostwem, przyjmuje telefony, ułatwia interesantów, gdy księdza zatrzymują obowiązki zdala od domu.

Wzruszająca to była scena, kiedy po przemówieniu ks. Dziekana syn i ojciec padli sobie w ramiona: syn wyrażając w ten sposób gorącą i szczerą wdzięczność, ojciec dając do zrozumienia, że gotowy jest do dalszych ofiar dla Sprawy Bożej.

**

Ks. Edward Kędziński przybył do Francji w młodym wieku. Studia średnie kończy w katolickim Kolegium St. Vaast w Béthune. Stąd idzie na studia teologiczne do seminarium diecezjalnego w Arras. Świecenia kapłańskie otrzymuje z rąk ks. Biskupa Dutoit 10 listopada 1935 r.

Pierwsze dwa lata życia kapłańskiego poświęca ks. Kędziński młodzieży w gimnazjum francuskim, poczym przechodzi do duszpasterstwa polskiego, któremu oddaje się ofiarnie do dnia

Kapłan

JUBILEUSZ

dzisiejszego. Pierwsza jego placówka duszpasterska obejmuje zasięgiem ponad 10.000 dusz rozsianych po licznych koloniach jak Mazingarbe, Bully-le-Mines, Grenay, Auchy-les-Mines, Vermelles, Annequin i Sains-en-Gohelle. Stamtąd w 1947 roku przechodzi do Barlinska regularnie dojeżdża do pobliskiego Hersin-Coupigny.

**

Obydwie kolonie zmobilizowały wszystkie swoje siły, aby uroczystość jubileuszowa wypadła jak najlepiej. W Barlin przygotowaniami kierował sprężysto prezes Komitetu Towarzystw



Dzieci z Hersin-Coupigny składają życzenia Ks. Jubilatowi

Miejscowych, p. Alojzy Ambroży. W Hersin-Coupigny zawiązał się specjalny Komitet Jubileuszowy, któremu przewodniczył znany działacz sokoli, p. Wolski.

Wysiłki ich, oddanych im współpracowników i obydwu parafii zostały uwieńczone oczekiwanym skutkiem. — Księdzu Jubilatowi na długo pozostaną w pamięci te niezapomniane dni, kiedy to młodzież otaczając go wieńcem prowadziła uroczystość do kościoła.

Ojciec św. nadesłał swe życzenia, tak samo jak i ks. Arcybiskup Gawlina z Rzymu oraz ks. Prałat Kwaśny z Paryża.

Liczenie przybyli księża brali udział

i jego ojciec

KS. E. KĘDZIERSKIEGO

w uroczystościach, a mianowicie: ks. dziekan H. Repka, sekretarz gen. P.Z.K., ks. M. Gutowski, dyrektor Bractw Żywego Różańca, ks. A. Majchrzak, dyrektor „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej”, ks. K. Stolarek, dyrektor Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt, ks. E. Olejnik, ks. prof. B. Krachulec, ks. prof. Struzek, ks. proboszcz Szufiak, ks. proboszcz J. Pakuła, ks. proboszcz Delimat i ojciec Cholewka oraz księża francuscy. Słowo Boże głosił w Barliu kuzyn Jubilata, ks. J. Kuchciński, a w Hersin-Coupigny — ks. prob. Kania z Bruay-en-Artois.

Parafianie bardzo licznie przystąpili do Stołu Pańskiego w intencji swojego Proboszcza, odpowiadając w ten sposób na jego apel, że będzie to dla niego najmiłszy upominek. Nadto obydwie parafie złożyły cenne upominki.

W popołudniowych akademiach przede wszystkim występowały dzieci, które całej uroczystości nadały charakteru rodzinnego. Sale wypełnione były po brzegi i każdy występ był żywo oklaskiwany.

Rozchodzili się ludzie do domów pełni wrażeń. Niektórzy po raz pierwszy może zdali sobie sprawę z błogosławionej działalności swego duszpasterza, który — jak to podkreślił w swoim przemówieniu p. Wolski — nie tylko odprawia Mszę św., słucha spowiedzi, chrzci dzieci, uczy ich katechizmu i rozdziela sakramenta św., ale który



Ks. Jubilat i „presbiter assistens” — ks. Dziekan Repka w czasie Mszy św. jubileuszowej

wielu Polakom dopomógł w otrzymaniu renty, wyrobił papiery, wstawiał się za nimi w urzędach. Piękna uroczystość jubileuszowa napewno sprawi, że nastąpi jeszcze większe zbliżenie Księdza Proboszcza i parafian i ze tym ściślejsza będzie dalsza współpraca.

✱

Na zjeździe dekanalnym księży polskich z departamentu Pas-de-Calais, jaki odbył się w nowicjacie Księża Chrystusowców w Hesdigneul Rektor Polskiej Misji Katolickiej złożył Księdzu Jubilatowi życzenia wyrażając mu uznania za dotychczasową pracę. Wyrazicielem uczuć konfratrów był ks. proboszcz Kitka, najstarszy obok ks. proboszcza Gajdzika współpracownik na niwie emigracyjnej.

Wydawnictwo „Głosu Katolickiej”, który w parafiach Księdza Jubilata znalazł sobie licznych Czytelników, dołącza się do ogólnych życzeń „Ad multos annos!”

F.T.



DI AKONI

Diakonat jest drugim wyższym święczeniem (po subdiakonacie), które ma już charakter sakramentalny z ustanowienia Bożego, a jest najniższym z trzech święceń sakramentalnych — przed kapłaństwem i biskupstwem. Święcenie to polega na włożeniu rąk przez biskupa na kandydata i wezwaniu Ducha św. Z czasem Kościół włącza do tego inne ceremonie jak np. włożenie stuły i dalmatyki. O wyborze i poświęceniu pierwszych diakonów dowiadujemy się się z Dziejów Apostolskich. Do obowiązków ich należało usługiwanie do stołu przy agapach, opiekowanie się chorymi i biednymi, zarządzanie majątkiem kościelnym, asystowanie przy ofierze liturgicznej. Diakoni udzielają także chrztu św. i głoszą kazania, jak np. św. Szczepan i Filip. Na przestrzeni wieków diakoni dochodzili do wielkiego znaczenia, bywali wybierani na biskupów i papieży, np. św. Grzegorz Wielki. Dziś uprawnienia diakonów są ograniczone. Mogą, jako szafarze nadzwyczajni, wystawiać Sanctissimum, głosić kazania, udzielać Komunii św. i chrztu św., a także grzebać umarłych i asystować przy uroczystej Mszy św. Obowiązani są do odmawiania brewiarza i zachowania celibatu. Do przyjęcia święceń diakonatu konieczne jest ukończenie 22 roku życia.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Na ślubnym kobiercu.** — W niedzielę 20 listopada ks. Dziekan Repka pobłogosławił związek małżeński panny Kroplewskiej i p. Stencła w kościele polskim w Marles-les-Mines. P. Kroplewska, długoletnia organistka i ochraniarka, jest szeroko znana wśród miejscowej Polonii, podobnie jak i pan młody, wybitny działacz harcerski. Nic więc dziwnego, że ślub stał się manifestacją uczuć księży polskich i wszystkich parafian, którzy umieją docenić poświęcenie dla sprawy Kościoła i Polski.

■ **Pensjonarki swemu Kapelanowi.** — Bardzo miłą uroczystość zorganizowały uczennice Pensjonatu Sióstr Sercanek z Fouquières-les-Béthune (P. de C.) z okazji imienin kapelana, ks. Feliksa Rozynka. W obiedzie, w którym uczennice starały się pokazać nabyte w szkole gospodarczej umiejętności, wzięło udział 12 księży z ks. Dziekanem Repką na czele. Popołudniowa akademія miała tyle dobrych i ciekawych punktów w programie, że księża poprosili Siostry Sercanki o przybycie z występem na teren ich parafii.

■ **Ofiara perfidnej metody.** — Z okazji stulecia urodzin Paderewskiego, uczeń jego, Zygmunt Dygat, wystąpił w Paryżu z koncertem, na który gremialnie stawiała się elita emigracyjna Paryża.

Przykrym zgrzytem były programy, w których — wbrew sprzeciwowi Mistrza Dygata — umieszczono wyłącznie reżimowe reklamy.

Była to jeszcze jedna, na szczęście zamaskowana, próba infiltracji komunistycznej w życie emigracji.

■ **Ofiarna Polka.** — Do ks. Rektora Kubsza w Brukseli zgłosiła się pewna Polka prosząc o poradę, w jaki sposób ma wypełnić przyrzeczenie zrobione w czasie wojny. Przeżywając bardzo ciężkie czasy postanowiła, że o ile przeżyje zawieruchę wojenną, to w miarę swoich możliwości wesprze dzieło, które będzie służyło Kościołowi i Polsce oraz wyjdzie na chwałę Ojca Kolbe, któremu ta Polka zawdzięcza pokonanie wszystkich trudności. Ks. Rektor Kubsz wskazał jej ośrodek wakacyjny dla dzieci i młodzieży zakładany obecnie przez Macierz Szkolną w Belgii. Na ten cel złożyła ona sto tysięcy franków belgijskich (milion franków francuskich), co stanowi większą część jej oszczędności z ostatnich lat.

Pocieszający to objaw w naszych zmaturalizowanych czasach.

Kiedyś, na Sądzie Ostatecznym dopiero, dowiemy się, ile wspaniałych dzieł doszło do skutku dzięki anonimowym ofiarodawcom, którzy — jak ta nieznaną Polka z Belgii — ciężko pracowali przez całe życie dla chwały Bożej i pożytku bliźnich.

Omega

Ks. Kwaśny sieje nienawiść do Polski

SKĄD KS. KWAŚNY CZERPIE SWE INFORMACJE ?

Takie pytanie w 23 numerze komunistycznego pisma, sflawia sobie niepodpisany i niewierzący towarzysz polskiego pochodzenia. To samo pytanie postawiliśmy Ks. Rektorowi, skąd Ks. Rektor czerpie swe informacje o prześladowaniu religii i Kościoła w Polsce Ludowej ?

— Całkiem po prostu od tych tysięcy Polaków i Francuzów, którzy — jak pisze ten niepodpisany autor — byli w Polsce Ludowej. Oni mi powiedzieli jako naoczni świadkowie, że prawie wszystkie pisma katolickie zostały zlikwidowane przez reżym komunistyczny. Pozostały tylko resztki, strzępy z tego, co wychodziła przed ich rządami.

Otóż tu we Francji skoro Konstytucja gwarantuje wolność wyznania i religii, to nawet my obcokrajowcy wydajemy takie pisma czysto religijne jak: „Głos Katolicki”, „Nasza Rodzina”, „Niepokalana”, „Rycerzyk” i jeszcze nigdy się nie zdarzyło, aby władze rządowe czy partyjne, skreśliły nam bodaj jedną literkę z tego cośmy napisali w tych gazetach.

A jak jest u komunistów w Polsce ? Otóż nawet jeden czy dwa tygodniki naprawdę katolickie i nie drukowane przez ludzi oddanych komunizmowi, muszą, podkreślam: muszą, przed wydrukowaniem oddać do cenzury wszystko co zamierzają wydrukować.

I co się dzieje ? Oto taki sam niewierzący komunistyczny cenzor, przegląda te artykuły i wykreśla wszystko co mu się nie podoba. To prawda, że nie byłem w Polsce Ludowej, ale właśnie jeden z tych tysięcy Francuzów co byli w Polsce Ludowej przywiózł i pokazał mi taki przekreślony przez cenzora artykuł, który miał się ukazać w piśmie katolickim.

Widziałem więc na własne oczy, co drugą prawie linijkę skreśloną, tego nie wolno już było wydrukować, a przecież nie chodziło nawet ani o sprawy polityczne czy gospodarcze, ale o czysto religijne, a mianowicie w tym artykule pytał się jeden z czytelników, dlaczego i dla jakich powodów „rząd komunistyczny” w Polsce zakazał wszystkim Siostrom zakonnym i wszystkim Zakonnikom nauczania religii.

Tego przecież ten komunistyczny niewierzący polskiego pochodzenia, który pisze, że nie ma prześladowania religii, tego zaprzeczyć nie może, bo nawet gazety francuskie tu pisały, że to prawda, że komuniści mimo gwarancji w Konstytucji o wolności wyznania, zakazali zakonnikom nauczania religii i to nie tylko w szkole, ale w ogóle wszędzie. Żaden konsul ani żaden ambasador Polski ludowej tego zaprzeczyć nie może.

Czyż więc nie miał obywatel Polski Ludowej prawa zapytać się, dlaczego władze

komunistyczne zakazały nauczania religii Siostrom i Zakonnikom ? Na jakiej podstawie i z jakiej racji ?

Wszystko to komunistyczny cenzor poskreślał, nawet nie wolno się było w gazecie zapytać dlaczego jest takie prześladowanie nauczania religii. I gdyby ta gazeta odważyła się wydrukować ten artykuł, to i pismo i redaktorzy zostali by zamknięci.

To postępowanie dla naszego towarzysza polskiego pochodzenia nie jest prześladowaniem ? Niechże mi więc powie, czym to jest w takim razie ?

— A jednak niektóre tygodniki katolickie wychodzą w Polsce Ludowej, proszę Ks. Rektora, my je otrzymujemy w naszej Redakcji.

— Tak jest, wychodzą dwa albo trzy jak wspominałem, tylko pisać im nie wolno tego, co by należało, ale muszą pisać tylko to, na co władze komunistyczne zezwolą. I nie trzeba zapominać, że jest jeszcze przydział papieru.

Rząd komunistyczny pismom bezbożnym, zwalczającym Kościół, szerzącym niewiarę, oczerniającym Kapłanów, Biskupów i Ojca św., daje tyle papieru ile chcą. Ale te trzy tygodniki katolickie, chociaż scenzurowane, dostają papieru jak na lekarstwo. Tylko mała liczba czytelników może otrzymać takie pismo. A więc rozwiązanie i zniszczenie wszystkich organizacji

katolickich, zniszczenie pism katolickich, wyrzucenie krzyży ze szkół, zakazanie Siostrom i Zakonnikom nauczania religii, skonfiskowanie w Częstochowie powielaczy Księdza Prymasa, zamykanie małych i wielkich seminariów, aresztowanie upominających się o swoje prawa Księża, zabieranie więcej niż połowy ofiar złożonych przez wiernych dobrowolnie na odnowienie Kościoła, nakazywanie dyrektorom szkół, aby utrudniali Księdzu życie tak, iżby mu się odechciało przychodzić na naukę religii, zwalnianie z posady lepszych tych, którzy chodzą do kościoła, zakaz wybudowania kościoła w Nowej Hucie, gdzie robotnicy niedawno bronili krzyża świętego w miejscu, które zakupili pod kościół, i tysiące innych szykan, to wszystko dla niewierzącego towarzysza komunisty nie jest prześladowaniem, bo ludzi pełno jest w kościele, jak mu powiedzieli turyści francuscy i polscy.

— Czy ten towarzysz polskiego pochodzenia, który nie miał odwagi podpisać swoich kłamstw, uważa, że polska emigracja we Francji jest tak naiwna, po prostu taka głupia, że nie widzi tej podziemnej roboty komunistów, aby stosownie do swego programu zniszczyć religię i kościół ? Że potrafi tymi pełnymi kościołami zastąpić tę całą walkę przeciw wierze, Kościołowi i wiernym ? To mu się nie uda ! Nasi ludzie są od niego mądrzejsi i wiedzą dobrze co mają myśleć o takim wynajętym komuniście polskiego pochodzenia, do pisania po polsku, w piśmie francuskiej partii komunistycznej.

Redakcja



ŚWIĘTY MIKOŁAJU

- czujny opiekunie rodzin naszych ;
 - wielki przyjacielu dzieci ;
 - sławny obrońco panińskiej godności ;
 - dobrotliwy patronie młodzieży i żeglarzy
- ORĘDUJ ZA NAMI !**



OCZAMI KOBIETY

(Jak w praktyce wygląda wolność religijna)

Wybór Prezydenta Stanów Zjednoczonych został dokonany i większością głosów przeszedł senator Kennedy. Okazało się jednak, że naród amerykański jest dosłownie podzielony na dwa obozy: republikański i demokratyczny. Na ogólną liczbę 76 milionów głosów Kennedy otrzymał niewiele ponad 200 tys. więcej. Jest to stanowczo za mało, by gwarantować zadowolenie obywatelom amerykańskim.

Ostatnie dni przed wyborami prasa, telewizja i radio wyraźnie akcentowali swe obawy, że Kennedy ma szansę zostać prezydentem, lecz jego wyznanie rzymskokatolickie będzie powodem niepowodzenia w wyborze. Obserwowałam następnie przebieg głosowania. O godz. 2-giej w nocy, Kennedy przeważał o 2 miliony i 100 tys. Nixona w ogólnej statystyce nadchodzących sprawozdań z poszczególnych stanów. Ta przewaga była na ogólną liczbę 48 proc. otrzymanych głosów. Potem nad ranem przez okres kilkunastu minut sytuacja się zmienia na korzyść Nixona (głosy nadchodzą ze stanów protestanckich) i znowu o godz. 6 rano Kennedy wysuwa się o 400 tys. naprzód. Rano, kilka minut po godz. 7-mej dano wiadomość, że on został wybrany, ale jeszcze są wątpliwości. Speakerzy wszystkich stacji donieśli, że powodem jest prawdopodobnie jego wy-

między nami kobietami...

znanie katolickie! Jeden z korespondentów powiedział, że Kennedy jest wymarzonym na obecne czasy prezydentem, bo Ameryka właśnie potrzebuje przywódcę, a nie „kompana” spoufalego z narodem. Jednak zaznaczył, że religia Kennedy'ego stoi mu na przeszkodzie pozyskać cały kraj!

Dla mnie to było trudne do zrozumienia. Przecież amerykańska konstytucja tak dumnie akcentuje „wolność” religijną. Nigdy dotąd nie haczożo żadnej sekty — a w tej chwili z taką nienawiścią atakuje się religię rzymskokatolicką, mimo że zasługi polityczne i społeczne wysuwają na front obywatela, który jak wszyscy bez wyjątku podkreślają, jest godny urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jedyne jego wyznanie przeszkadza, aby gwarantować zadowolenie całemu narodowi amerykańskiemu?

Czy wina leży naprawdę w narodzie? Z obserwacji mogę zapewnić, że nie! To wcale nie naród amerykański zwalcza wyznanie Kennedy'ego. To są jedynie jednostki, stojące na czele poszczególnych sekt, które w obawie o własne dochody materialne sugerowały swoim członkom walkę z religią katolicką, którą wyznaje Ken-

nedy. Oni widzą ogromny rozwój Kościoła Katolickiego w Ameryce, oni zdają sobie sprawę z tego, że wkrótce nastąpi zmiana prawa małżeńskiego i tym samym zmniejszy się liczba rozwodów. Jeśli te nowe ustawy, które mają podciągnąć moralnie naród amerykański, zostaną zatwierdzone, wówczas już te małżeństwa nieletnich będą minimalne, a tymczasem odpowiedzialność za taki rozwód spada na rodziców. I w tym wypadku rola rodziców zostanie włączona do ograniczonego prawem wieku.

W żadnym kraju nie jest tajemnicą, że sekty zwalczają religię katolicką. One to, pod płaszczykiem obłudy, krzyczą na całe gardło, że pragną pokoju. Jeśli jednak rzeczywiście pragną tego pokoju, dlaczego rozpoczynają „wojować” z kandydatem na prezydenta tylko dlatego, że jest on rzym.-katolikiem? Tymczasem jak na naród amerykański wypadło, wcale nie ukrywano powodu. Gdyby naród był taki jak tych kilkunastu członków poszczególnych sekt, na pewno nikt by się nie dowiedział o powodzie wstrzymania kilkunastu Amerykanów od dania swoich głosów na senatora Kennedy. Ci ludzie zostali dosłownie wprowadzeni w błąd dzięki anty-religijnej propagandzie. Gdyby doszło raz jeszcze do wyborów, jestem przekonana, że zwycięstwo ogromne odniósłby Kennedy.

M. Barasinska (Kanada)



Zamiast „Père Noel'a”, gwiazdora, lub co gorsza, dziadka Mroza — przyzwyczajaj swoje dzieci, by corocznie pamiętały o świętym Mikołaju

Ulubionymi potrawami Stanisława Augusta były: ostrygi, baranina i sliwki. Ze sliwkami trafiła się kiedyś niemiła przygoda w Wiśnłowcu.

Oczekująca odwiedzin królewskich pani Mniszchowa postarała się sprowadzić nieco sliwek z Italii, o co w porze zimowej nie było łatwo. Przysmak ten kosztował 1000 złp. Tymczasem z powodu zawiei tabor królewski ugrzązł w śniegach, a pierwszy przyjechał konno książę Józef. Usiadł przy nakrytym stole i jedną po drugiej zjadł beztrudnie wszystkie sliwki. Pani Mniszchowa była zrozpaczona i nie tała gniewu. Na przeprosiny książę złożył jej potem w upominku piękny talerz z saskiej porcelany, pełen porcelanowych sliwek.

Pewien dziennikarz amerykański zapytał kiedyś Einsteina, czy można by wyjaśnić teorię względności w sposób zrozumiały dla każdego.

— Oczywiście — odpowiedział uczony. To zupełnie proste: wszystko jest względne. Tak na przykład mistrz boksu wart 750.000 dolarów, gwiazda filmowa — 500.000 dolarów, gracz koszykówki — 100.000, a profesor uniwersytetu — 6000. Bowiem tyle zarabiają rocznie.

Popularna modelka warszawskiej „Ewy”, Beata Opoczyńska, która uchodziła za najlepszą polską modelkę — wycofała się z planszy. Powód? Mariaż z cudzoziemcem i wyjazd z kraju.

Życia emigracji

DO UCHODZCÓW — BYŁYCH OFIAR REŻYMU NARODOWO-SOCJALISTYCZNEGO

Od dłuższego czasu ubolewałem nad faktem, że liczni uchodźcy prześladowani ze względów narodowościowych za czasów reżymu narodowo-socjalistycznego nie otrzymali dotąd odpowiedniego odszkodowania. Zdawałem sobie sprawę z tego, że nie mogli oni zrozumieć dlaczego, bądź to uzyskiwali mniejsze odszkodowanie za straty poniesione na zdrowiu aniżeli uchodźcy prześladowani ze względów rasowych, religijnych, czy też z powodu swych przekonań politycznych, bądź to spotykali się nawet — i to w wielu wypadkach — z odmownym załatwieniem ich podań.

W ciągu wielu lat Biuro moje starało się o zmianę tej krzywdzącej sytuacji. Cieszy mnie więc, że mogę Was poinformować o zawarciu układu między Rządem NRF i moim Biurem na korzyść uchodźców prześladowanych ze względów narodowościowych przez reżym narodowo-socjalistyczny. Na podstawie tego porozumienia ci z uchodźców, którzy ponieśli szkody na ciele lub zdrowiu, otrzymają obecnie takie samo odszkodowanie jakie przyznawano dotychczas innym kategoriom uchodźców, ofiar prześladowań; odszkodowanie będzie wypłacane od 1-go listopada 1953 r., zaś za okres od 1949 r. do 1953 r. przyznawana będzie jednorazowa suma. Prócz tego przysługują im będzie obecnie prawo do zwrotu ewentualnych kosztów leczenia.

Podania uchodźców prześladowanych ze względów narodowościowych, które zostały w przeszłości odrzucone, będą ponownie rozpatrywane przez Urząd Administracji Federalnej w Kolonii przy ścisłej współpracy z moim Biurem. Układ dotyczy wszystkich ofiar prześladowań reżymu narodowo-socjalistycznego, pod warunkiem, że byli uchodźcami w dniu 1 października 1953 r. nawet, jeśli po tej dacie uzyskali nową przynależność państwową oraz niezależnie od ich obecnego miejsca zamieszkania.

Układ między Rządem NRF i moim Biurem przewiduje również stworzenie Specjalnego Funduszu dla tych uchodźców, lub, w razie ich śmierci, dla członków ich rodzin pozostałych przy życiu, którym na podstawie nowych przepisów, nadal nie przysługuje prawo do odszkodowania. Rząd NRF postawi wkrótce do dyspozycji mego Biura kwotę 45-ciu milionów M.N. Wnioski o pomoc będą rozpatrywane przez Komitet składający się z przedstawicieli mego Biura, organizacji uchodźców oraz organizacji dobroczynnych działających na rzecz uchodźców. Wszelkie prośby o udzielenie odszkodowania z niniejszego Funduszu rozpatrywane będą według cech każdego pojedynczego wypadku, uwzględniając obecną sytuację finansową uchodźców oraz rodzaj czynnych prześladowań.

Rząd NRF i moje Biuro opracowują obecnie szczegóły techniczne wprowadzenia w życie niniejszego układu. Przed końcem bieżącego roku podane zostaną do wiadomości bliższe informacje, określające m.i. do kogo i w jakiej formie należy składać podania. Do chwili ogłoszenia tych informacji żadne podania nie będą mogły być zarejestrowane ni rozpatrywane. Jestem przeświadczony, że ten nowy układ przyniesie wydatną pomoc uchodźcom, ofiarom prześladowań narodowościowych reżymu narodowo-socjalistycznego. A. R. Lindt

Wysoki Komisarz dla Spraw Uchodźców

FRANCJA

POŚWIĘCENIE SZTANDARU PARAFIALNEGO W LILLE

Dwa tygodnie temu, zgromadzona w Kaplicy Polskiej przy ul. Hopital Militaire, Polonia z Lille i okolic przeżyła podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru parafialnego. Poświęcenia dokonał ks. Superior Marian Gutowski, który też wygłosił okolicznościowe kazanie oraz celebrował uroczystą Mszę świętą. Inicjatorem tej pięknej uroczystości był ks. proboszcz Zdzisław Król.

Warto podkreślić, że sztandar jako własność i duma całej parafii rozrzuconej po wszystkich zakątkach Lille i okolic — stał się niejako symbolem jedności i miłości chrześcijańskiej wyrazem przynależności zarówno do tej wiary, jak i wyrazem wspólnej przynależności narodowej. Ma on łączyć i zacieśniać więzy, które wszystkich nas parafian spajają w jedną wielką rodzinę katolicko-polską. Więzy, o których często się zapomina w obliczu przeciwności szarego dnia codziennego. Wszyscy bowiem mamy przed sobą wspólne cele i wspólne obowiązki, na pozór może drobne,

niepozorne, ale tak przecież bardzo istotne. A więc: pacierz po polsku naszych dzieci, mowa polska przekazana im jako skarb na przyszłość, przyściele z pomocą bliźniemu, wsparcie choćby drobnym datkiem na potrzeby kaplicy naszej, żywsze zainteresowanie się działalnością katolicką naszych Stowarzyszeń i Organizacji kościelnych. W czasach tragicznych, gdy Bóg jest spychany na plan dalszy, w okresie nasilenia walk ateistów ze wszyst-



W ostatnim czasie organizacje nasze czynią duży wysiłek, aby stroje ludowe, w jakich młodzież występuje na różnych imprezach, były autentyczne i barwne, jak o tym najlepiej świadczy zamieszczone zdjęcie.

kim co od Boga pochodzi, obowiązek zacieśnienia dobrowolnego więzów miłości chrześcijańskiej i zrozumienia wzajemnego, ciąży na nas bardziej niż kiedykolwiek.

Poświęcenie sztandaru parafii polskiej — to wydarzenie wielkiej miary, to wezwanie do stanięcia we wspólnym szeregu do walki za każdą cenę ze złem w imię Boga i w imię Polski.

W parafii naszej brakuje jeszcze jednego sztandaru. Oto młode koło KSMP nie jest w stanie go sobie sprawić. Niechże parafia okaże swą solidarność z tą młodzieżą, która wychowana po katolicku, jest i ma być nadzieją nas wszystkich i chlubą przyszłości. Pamiętajmy, że oni — ci młodzi, mają nas zastąpić kiedyś w pracy i w poczynaniach dla dobra Kościoła i Kraju — że od nas wiele zależy, czy w tej pracy zechcą wytrwać! Pomóżmy naszej młodzieży!

PARAFIANKA

BELGIA

UROCZYŚCIE CHRYSYTA KRÓLA W ANTWERPII

Polskie Stowarzyszenie Katolickie w Antwerpii zorganizowało w niedzielę 6-go listopada b.r. uroczystą akademię ku czci Chrystusa Króla. Normalnie akademie ta powinna się być odbyć w ostatnią niedzielę października. Niedziela ta była jednakże przeznaczona na ogólnie belgijską pielgrzymkę Polaków na cmentarz poległych żołnierzy polskich w Lommel, w której to pielgrzymce nasza kolonia wzięła również udział.

Akademii poprzedziła uroczysta msza św. z okolicznościowym kazaniem, odprawiona przez ks. asystenta.

Właściwa akademie odbyła się po mszy św. Po zagajeniu przez prezesa p. W. Zarywskiego, dzieci szkolne odśpiewały pieśń „Jak Wielki Pan” poczym prezes odczytał referat p.t. „Królestwo Chrystusowe dawniej i dziś”. Po tym referacie dzieci deklamowały wspólnie pieśń J. Kochanowskiego p.t. „Kto się w opiekę”. W następnym punkcie p. inż. J. Zaniewski prezes Chrześcijańskiego Zjednoczenia Wolnych Polaków w Belgii odczytał wyjątki z ostatniego listu episkopatu polskiego. List ten przedstawił nam w sposób aż zbyt wymowny trudności z jakimi boryka się obecnie Kościół katolicki w Polsce pod rządami komunistycznymi. Wspólną pieśnią „My chcemy Boga” zakończono tę krótką ale podniosłą akademię.

Abonament

możesz opłacić :

w Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

ANGLIA

KOMUNIKAT INSTYTUTU HISTORYCZNEGO

W związku z zamierzoną likwidacją Oddziału Muzeum w Banknocku (Szkocja) Zarząd Instytutu Historycznego im. Generała Sikorskiego w Londynie zwraca się do wszystkich osób, które w ubiegłych latach złożyły do depozytu przedmioty i pamiątki osobiste, aby w terminie do dnia 1 marca 1961 roku wycofały zdeponowane przedmioty względnie porozumiały się z Zarządem Instytutu co do ich dalszego przeznaczenia. Koszta przesyłek pokrywają zainteresowani deponenti.

Po upływie tego terminu Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego będzie zmuszony sam zadysponować tymi przedmiotami, za których przechowanie i konserwację nie może nadal ponosić odpowiedzialności w braku pomieszczenia.

Korespondencję prosimy kierować na adres: General Sikorski Historical Institute 20, Princes Gate, London, S.W.7. Great Britain.

U. S. A.

TRZY ZADANIA POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej, która odbyła się w dniach od 30 września do 2 października br., zajęła się trzema bardzo ważnymi zagadnieniami:

1. Tysiąclecie Polski Chrześcijańskiej,
2. Rozpowszechnianie i podtrzymanie

języka polskiego wśród diatywy i młodzieży,

3. Zapewnienie rozwoju i przyszłości prasie polsko-amerykańskiej.

Na Konwencję przybył nowowybrany prezydent Kennedy, wówczas jeszcze kandydat na prezydenta, który przedstawił zebranym swego szwagra Stanisława Albrechta Radziwiłła. Wielu z zebranych dopiero wówczas po raz pierwszy dowiedziało się, że Kennedy i Radziwiłł są szwagrami.

NOWY BISKUP POLSKI W USA

Arcybiskup Egidio Vagnozzi, delegat apostolski w Stanach Zjednoczonych, po-

WAŻNE DLA MAJĄCYCH KARTY UCHODZCÓW

Rok rocznie zdarzają się wypadki, iż posiadacze kart uchodźczych (Certificat de Réfugié) wydane im przez: Office Français de Protection des Réfugiés et Apatrides (dawne I.R.O.) przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, aby udać się do Polski, zrzekają się swych praw uchodźczych, prosząc o paszporty konsularne lub nawet usiłują zdobyć wizy na paszporcie uchodźczym „Titre de voyage”. Po powrocie do Francji ci sami Rodacy wszczynają starania o ponowne przyznanie im kart uchodźczych, wyrażając zdziwienie, iż odmawia się im praw uchodźców.

Zwraca się uwagę, iż tego rodzaju postępowanie nie tylko jest wysoce niedelikatne, ale również brzemienne w konsekwencje. Traci się bowiem bezpowrotnie kartę uchodźczą i związane z nią prawa i przywileje. Statut uchodźczy jest podstawą nieodwołną do starań o odszkodowanie i renty w Niemieckiej Republice Federalnej, ułatwia cały szereg formalności w biurach stanu cywilnego, w biurach pracy. XX.

dał do wiadomości, że Ojciec św. Jan XXIII wyniósł ks. prałata Alojzego Wycisło do godności biskupa-sufragana archidiecezji chicagowskiej.

Biskup-nominat Alojzy Jan Wycisło urodził się 17 czerwca 1908 roku w Chicago.

Rodzicami jego są Szymon i Wiktoria Wycisło. Matka biskupa-nominata umarła w 1942 r., żyjący jeszcze ojciec zamieszkuje w Wheaton, w stanie Illinois.

Bp Wycisło otrzymał święcenia kapłańskie w dniu 7 kwietnia 1934 r. Po kilkuletniej pracy parafialnej na terenie South Chicago zostaje przeniesiony na stanowisko dyrektora Catholic Charities w Chicago. W tym samym czasie kończy wyższe studia na Katolickim Uniwersytecie w Waszyngtonie. W 1943 r. ks. Wycisło otrzymuje stanowisko kierownicze polskiego działu NCWC — War Relief Services. Na placówce tej oddaje Polakom, rozproszonym po wszystkich krajach świata, nieocenione przysługi, roztaczając ojcowską opiekę nad licznymi rzeszami polskich uchodźców, żołnierzy i sierot. W grudniu 1945 r. wspólnie z obecnym biskupem, Edwardem Swanstrom, udaje się do Polski, gdzie pomaga w zorganizowaniu kościelnego Caritasu (przejętego potem brutalnie w roku 1950 przez komunistyczny reżym Polski) i otwiera szereg ośrodków amerykańskiej akcji charytatywnej w potwornie zniszczonym przez zaborców Kraju. W 1948 r. ks. Wycisło zostaje mianowany wicedyrektorem wykonawczym NCWC — War Relief Services, a w 1949 r. dyrektorem katolickiego komitetu osiedleńczego.

Za swą wytrwałą, pełną oddania i poświęcenia pracę na polu społecznym i charytatywnym ks. Wycisło otrzymuje zasłużone uznanie najwyższej władzy kościelnej. W listopadzie 1953 r. Papież Pius XII nadaje mu tytuł prałata Jego świątobliwości. Wysokie odznaczenia przyznają poza tym Ks. Prałatowi rządy krajów Grecji, Holandii, Francji, Polski i Włoch.

Na stanowisku zastępcy naczelnego dyrektora NCWC — War Relief Services pozostaje ks. prałat Wycisło do wiosny roku 1959, kiedy na życzenie arcybiskupa Chicago, kardynała Alberta Meyera, obejmuje stanowisko proboszcza parafii pod wezwaniem Niepokalanego Serca Maryi w Chicago.

Hiszpańskie słowo „esposa” ma dwa znaczenia: „żona” i „kajdanki”.

Eugenia Garce z miejscowości Lusson we Francji urodziła się bez gruczołów izaowych i dzięki temu nie była w stanie płakać.

Przeciętna gospodyni domowa zmywa w ciągu swojego żywota dwa i pół miliona naczyń.

Patrząc na niektóre ich zakupy, aż podziw bierze, jakie gupstewka kobiety wolą od pieniędzy.

Niedyskretne pytania mężczyzn, zmuszają kobiety do wyboru między dwoma kłamstwami.

Markowi Twainowi robiono wymówki, że w swych dziełach zapomina o interpunkcji. Wziął się na sposób i na końcu jednej z książek — umieścił kilka stron samych znaków pisarskich z notatką, że jeśli komu zabraknie przecinka, kropki lub wykrzyknika, może je znaleźć w zakończeniu książki. Niech każdy czerpie tyle, ile mu potrzeba.

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I° —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

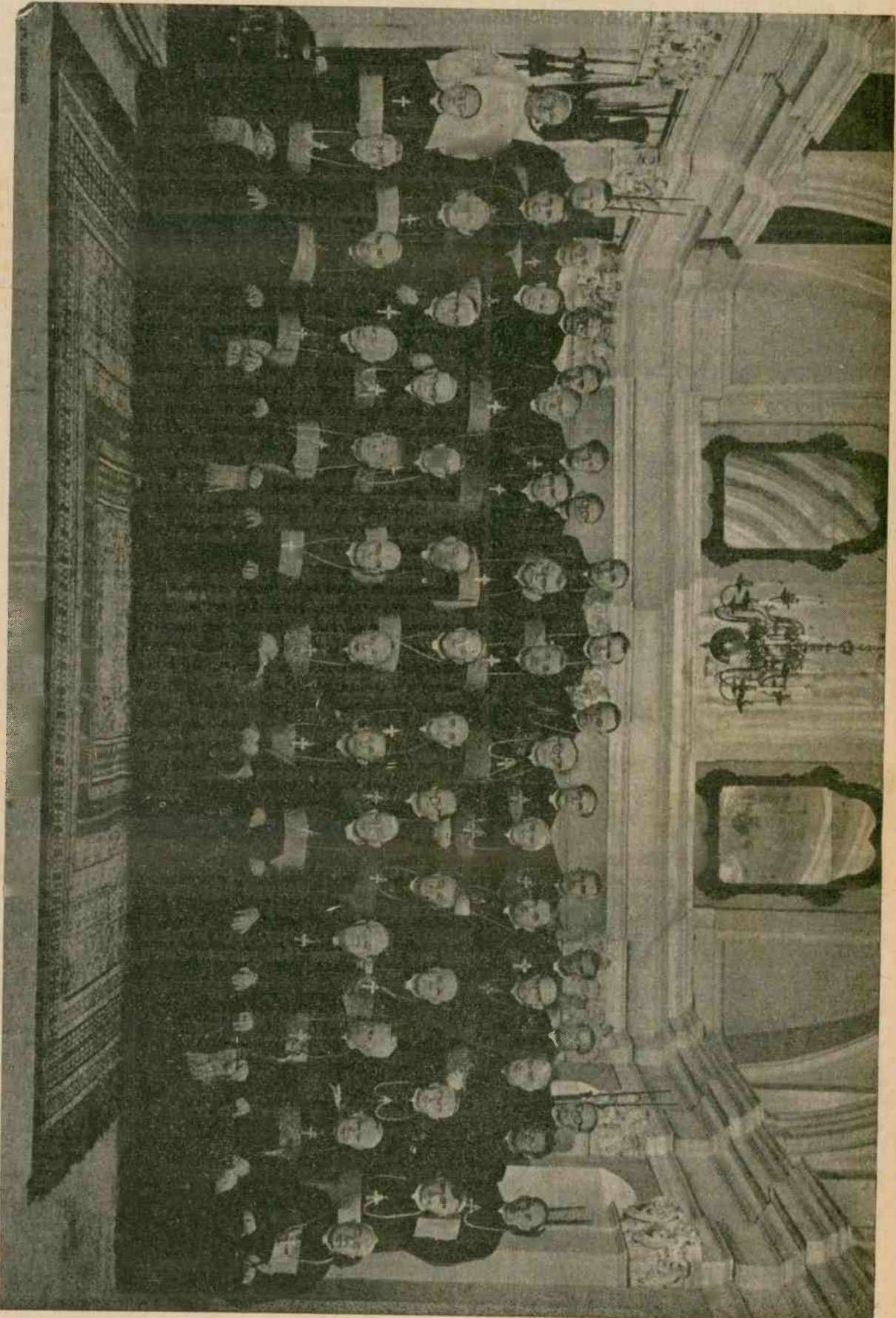
N° d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54. r. Phil. de Girard — Paris (18)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS



EPISKOPAT POLSKI ZEBRANY W CZĘSTOCHOWIE NA DOROCZNYCH REKOLEKCIACH W WRZEŚNIU 1960

Siedzą od lewej strony ku prawej w pierwszym rzędzie: 1. ks. bp Stanisław Czajka, 2. ks. bp Bolesław Kominek, 3. ks. bp Wojciech Tomaka, 4. ks. bp Jan Lorek, 5. ks. arcybp Eugeniusz Baziak, 6. ks. kardynał Prymas Stefan Wyszyński, 7. ks. arcybp Baraniah, 8. ks. bp Franciszek Barda, 9. ks. bp Zygmunt Chromaniński; 10. ks. bp Czesław Kaczmarek, 11. ks. bp Michał Klepacz, 12. ks. bp Kazimierz Kowalski. Stoją od lewej strony ku prawej w drugim rzędzie: 1. ks. bp Wilhelm Pluta, 2. ks. bp Andrzej Wronka, 3. ks. bp Piotr Dudziec, 4. ks. bp Franciszek Jedwabski, 5. ks. bp Wacław Majewski, 6. ks. bp Marian Jankowski, 7. ks. bp Lucjan Bernacki, 8. ks. bp Franciszek Jop, 9. ks. bp Antoni Pawłowski, 10. ks. bp Edmund Nowicki, 11. ks. bp Ignacy Świrski, 12. ks. bp Zdzisław Gohński, 13. ks. bp Michał Blecharczyk; w trzecim rzędzie: 1. o. Raczynski, paulin, przeor z Jasnej Góry, 2. ks. bp Władysław Suszyński, 3. ks. bp Herbert Bednorz, 4. ks. bp Juliusz Bieniek, 5. ks. bp H. Strąkowski, 6. ks. bp Jerzy Mordzewski, 7. ks. bp Tomasz Wilczyński, 8. ks. bp Jan Fundalinski, 9. ks. bp Franciszek Korzyński, 10. ks. bp Bernard Czaplinski, 11. ks. bp Jan Czerniak, 12. ks. bp Henryk Grzondziel, 13. o. Mierewicz, T.J., rekolekcyjista, 14. ks. bp Piotr Gołębowski; w czwartym rzędzie: 1. ks. bp Wincenty Urban, 2. ks. bp Aleksander Mościcki, 3. ks. prałat Adam Sawicki (wikariusz kapituły w Białymstoku), 4. ks. bp Wawrzyniec Kuliś, 5. ks. bp Jerzy Stroba, 6. ks. bp Karol Wojtyła, 7. ks. bp Józef Drzazga, 8. ks. bp Wacław Wycisk, 9. ks. bp Stanisław Jakiel, 10. ks. bp Lech Kaczmarek, 11. ks. bp Jan Jaroszewicz, 12. ks. bp Tadeusz Etter, 13. ks. bp Ignacy Jędrzejko, 14. ks. bp Julian Grobicki.

**

Episkopat Polski liczy w tej chwili (wrzesień 1960 r.) 58 członków. W tej liczbie jest: 1 kardynał, arcybiskup-ordynariusz, 2 arcybiskupów-ordynariuszów, 1 arcybiskup tytularny, 17 biskupów-ordynariuszy i 37 biskupów-suffraganów.